

## Płynące melodie staruszki.

Następne miasto w Rosji, związane z piękną oraz smutną historią, początek XXI wieku.



Na zdjęciu po lewej znajduje się pani Felicja wraz z siostrą w dzieciństwie, po prawej już jako dorosła, piękna kobieta.



Na zdjęciu pani Felicja Landau-wielka fortepianistka lat powojennych, urodzona w 1910 roku. Na powyższym zdjęciu pani Felicja trzyma książkę o jednej z najbliższych jej osób z którą koncertowała. Przedstawiona książka jest o wielkich artystach: Władimirze Nielsenie, o pani Felicji Landau i Kazimierzu Kordzie.

### **Następne miasto w Rosji, związane z piękną oraz smutną historią, początek XXI wieku.**

Firma zapewniła nam zakwaterowanie w domu starców. Był to duży budynek, z zewnątrz smutny, a wokół niego było dużo zieleni. W środku niego były korytarze, pokoiki, różne sale oraz hole. W jednym z holi znajdował się fortepian. Potraktowałem go jako mebel, ale pewnej niedzieli w południe robiąc sobie obiad usłyszałem melodię dopływającą korytarzem do mojego pokoiku. Melodia nie dała mi spokoju i poprowadziła do holu w którym stał fortepian. Popatrzyłem zdziwiony, w holu znajdowali się starsi, a także i młodszy ludzie, a przy fortepianie siedziała o drobnej posturze staruszka przebiegająca zręcznie paluszkami po klawiaturze fortepianu. Jedna z kobiet dała mi krzesło żeby przy niej usiąść. Wyszepiała: "To jest jedna z wielkich fortepianistek". Słuchaliśmy dalej wesołych oraz smutnych melodii. Po koncertowaniu kobiety prowadzące koncert odprowadziły instrumentalistkę. Kobieta siedząca przy mnie powiedziała, że kobiety odprowadzające były uczennicami fortepianistki i wielbicielkami, które ją

przyprowadzają oraz odprowadzają. Odpowiedziałem: "To jest bardzo miłe z ich strony". Następnie poszedłem do pokoiku. Staruszka mnie zainteresowała, gdyż grała znane melodie, takie jak 'Polonez Ogińskiego', który mówi o pożegnaniu ojczyzny. Po koncercie siedząc z kolegami, jak to zwykle bywa na kontrakcie w dni wolne od pracy, przy piwku i nie tylko, opowiadałem im o staruszce i jej zręcznych paluszkach, a na to jeden z kolegów odpowiedział żartobliwie: "Oj, żeby ci nie przetrzepała kieszeni". Zobaczył moją minę i przeprosił. Namawiałem kolegów do pójścia na koncert, na to koledzy powiedzieli, że pójdą, ale to zależy od pogody, bo chcą popatrzeć na zabytki i poznać historię miasta. Powiedzieli, że któreś niedzieli przy brzydkiej pogodzie skorzystają z mojej propozycji. Odpowiedziałem im: "Na pewno któraś z niedziel doczeka się deszczu". Przez kilka następnych dni wykonując prace słuchaliśmy opowieści starych Rosjan o miejscu w którym wykonywaliśmy prace. Mówili, że to miejsce jest przeklęte od czasów morderstw dokonanych przez carycę Katarzynę. W późniejszym czasie Baszta przyciągała samobójców. Nie wierzyłem w to, co opowiadali, ale po jakimś czasie kolega Polak odebrał sobie życie, a my w czterech, po kilku miesiącach od tego zdarzenia, cudem uniknęliśmy śmierci. Wówczas uwierzyłem w to, co mówili Rosjanie, w to, że to miejsce jest przeklęte i nie tylko to. Nadeszła niedziela i znów, w południe, popłynęła melodia do mojego pokoiku i przerwała mi robienie obiadku. Wytarłem szybko ręce i cichym krokiem pobiegłem na koncertik. Znowu hol był wypełniony, a przy fortepianie uśmiechnięta staruszka. Usłyszałem z ust prowadzącej osoby, że koncert staruszki jest dedykowany jej najbliższej osobie o nazwisku Władimir Nielsen- o wielkim pianiście. Powiedziałem do pewnej pani, po cichu: "Ja o tej osobie nic nie słyszałem", na to ona: "Tego pana i tą panią znała kiedyś Rosja, za dawnych czasów". Ucichłem i słuchałem gry. Po koncercie ustawili się słuchacze składający fortepianistce życzenia i dający upominki. Również chciałem złożyć życzenia, ale było mi głupio podejść z pustą ręką. Szybko pobiegłem do pokoiku. Biegąc wzrokiem po pokoiku nie zauważyłem niczego co bym mógł jej dać, mimo to odważyłem się złożyć życzenia. Pobiegłem, stanąłem w kolejce do instrumentalistki. Po chwili przyszła moja kolej. Wziąwszy ją za dłonie składałem jej życzenia. Staruszka słuchając mnie przerwała. Powiedziała zaciekawionym głosem: "Pan to nieruski", odpowiedziałem: "Nie", na to staruszka: "A skąd?", powiedziałem: "Z Polski". Przytuliwszy moje dłonie do siebie powiedziała: "Ja też z Polski", i dodała: "Czy mógłby pan mnie odwiedzić?", powiedziałem: "Dobrze", słysząc moją odpowiedź podała mi numer swojego pokoiku. Umówiliśmy się na spotkanie. W tygodniu poszedłem na spotkanie. Staruszka otworzyła drzwi i z uśmiechem powiedziała: "Czekałam, czekałam, aż się doczekałam". Odpowiedziałem: "A ja się troszeczkę spóźniłem za co przepraszam". Fortepianistka kazała przejść dalej do swojego niedużego pokoiku, na jego ścianach znajdowały się stare afisze mówiące o koncertach z Nielsenem. Staruszka kazała usiąść i poczęstowała mnie słodyczami. Powiedziała: "W dawnych czasach ugościłabym pana inaczej, a teraz tylko tym co od kogoś dostanę". Odpowiedziałem: "Nie przyszedłem na gościnę, ale żeby porozmawiać". Rozmawialiśmy o jej życiu i o jej ciężkiej drodze, a także o miłości do muzyki. Powiedziała, że jej bogactwem jest talent, który dostała od Boga i zdrowie które ma. Dodała: "A ty w moim życiu stałeś się też bardzo ważną osobą, że po tylu latach mogę porozmawiać po polsku, pożalić się i pochwalić". Widziałem jej zmęczenie, przerwałem staruszce i powiedziałem: "A teraz niech pani odpocznie, porozmawiamy jutro o tej samej porze". Staruszka z uśmiechem zgodziła się i wyszeptwała: "Do jutra". Następnego dnia ugotowałem jedzonko i zaniósłem forte pianistce. Powiedziałem: "Mam troszeczkę jedzonka dla Pani", odpowiedziała zawstydzona: "To pan musi jeść, pan pracuje, a ja jestem stara, wystarczy mi to co dają, ale tak wygląda apetycznie posiłek przyrządzony przez Pana, że się chyba skuszę". Dodała: "Oj, ale tego jest za dużo". Podzieliła na pół i jedliśmy razem. Przy następnych spotkaniach zносиłem posiłki i razem jedliśmy rozmawiając. Bardziej smakowało w towarzystwie staruszki. Instrumentalistka przy spotkaniach opowiadała o koncertach i często powracała do swojej najbliższej osoby-Nielsen. Pokazywała mi stare zdjęcia oraz książkę wydaną o pianiście Nielsenie. Spotykałem się ze staruszką, a także czasami towarzyszyli nam starzy Rosjanie. Przy spotkaniach rozmawialiśmy też o polityce. Powiedziałem do nich: "Teraz zaczął rządzić pan Putin, na pewno będzie lepiej". Na to fortepianistka odpowiedziała: "Pan Putin też jest zabawką szatana wybraną przez niego dużo wcześniej, da mu drogie świedelka i zabawi się nim tak jak innymi, a później zrobi z niego złego człowieka albo jeszcze gorzej". Znajomi staruszki, wykształcone osoby, przytaknęli. Powiedzieli, że będzie coraz gorzej, że Rosja jest zbudowana na krzywdzie ludzkiej oraz na trupach i dlatego będzie zawsze biedna, mimo to, że ma tyle dóbr. Słuchałem tych mądrych słów. Rosjanie w obecności instrumentalistki i mojej otworzyli się. Słuchałem ich i nie wierzyłem w to, że pan Putin jest tylko zabawką szatana, ale teraz, po wielu latach zrozumiałem, że ich słowa się potwierdzają i jest to dla mnie bardzo przykre. Poszedłem do pokoiku i myślałem o słowach staruszki i życzliwych, szczerych Rosjan. Pomyślałem sobie, że rzeczywiście byłem w wielu miastach Rosji i spotykałem wielu interesujących Rosjan, ich opowieści w każdym z miast mówiły o tym samym, o smutku i cierpieniu niewinnych, dlatego chciałbym ja i może nie tylko ja żeby władze rosyjskie zrozumiały i obudziły się, to już jest XXI wiek, wojna się skończyła w 1945, a oni dalej walczą? (jak ich wybudzić?) W związku z tym zrozumiałem staruszkę, to że lepiej być biednym i uczciwym niż być bogatym a zarazem biednym (i być zabawką szatana). Powiedziałem do staruszki: "Kończymy prace i muszę wyjechać do Polski". Staruszka posmutniała, przytuliła i płacząc powiedziała: "Nie zapomnisz mnie?". Rozpląkałem się też i powiedziałem: "Pani nie da się zapomnieć". Fortepianistka wyjęła z szuflady kilka starych zdjęć i wycierając łzy mówiła: "Jak kiedyś będziesz miał wolny czas to

spróbowałbyś mi odnaleźć jakichś bliskich w Polsce?", odpowiedziała: "Ale jak będziesz mógł". Nie odpowiedziałem na to. Wziąłem zdjęcia, przytuliłem ją i poszedłem. Po przyjeździe do Polski zastanawiałem się, patrząc na jej zdjęcia, nad tym czy znaleźć staruszki bliskich, ale bałem się tego, że powtórzy się historia, ta gdy odnalazłem rodzinę starszej Pani i stało się to dla niej smutkiem. Po wielu latach coś bardzo silnego zmusiło mnie do podzielenia się kilkoma historiami.

Także wykonałem kilka zdjęć, które przedstawiam powyżej razem ze zdjęciami archiwalnymi.



Baszta ruina w Puszkynie

Podobno w tej Baszcie tracili życie młodzi mężczyźni, którzy mieli zbyt bliską relację z carycą Katarzyną.

Jarosław Wiesław Bobiński

Moje wcześniejsze artykuły:

<http://www.eioba.pl/a/5kpa/pomnik-dla-bohaterow>

<http://www.eioba.pl/a/5cjg/spacerek-nie-bez-przyczyny>

<http://www.eioba.pl/a/4qtz/prawdziwa-smierc-jurija-Gagarina>

<http://www.eioba.pl/a/524k/rzezba-sw-stanislawa-kostki-jadwisin>

<http://www.eioba.pl/a/51f3/radosc-i-smutek-starszej-pani>

<http://www.eioba.pl/a/52hs/powiem-ci-syneczku>

<http://www.eioba.pl/a/5aya/ja-ciebie-prosze-jezu>

<http://www.eioba.pl/a/5jir/sopot>

<http://www.eioba.pl/a/5vm1/czy-mozna-zdradzic-ojczyzne>

---

Autor: Jarek12

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://www.eioba.pl)